

Krakowskie Towarzystwo Soniczne, spotkanie #72:  
**Kazuo Kiuchi (Combak Corporation) w Krakowie**

[Combak Corporation](#)

e-mail: [harmonix@combak.net](mailto:harmonix@combak.net)

[Moje Audio](#)

e-mail: [biuro@mojeaudio.pl](mailto:biuro@mojeaudio.pl)

[Chillout Studio](#)

e-mail: [biuro@chilloutstudio.com](mailto:biuro@chilloutstudio.com)

**Tekst:** Wojciech Pacuła

Od razu chciałbym przeprosić wszystkich tych, którzy czekali na relację ze spotkania, na którym walczyliśmy z nowymi kablami sieciowymi Mexcel 7N-PC9300 firmy Acrolink. Spotkanie było arcyciekawe, wyczyściło nasze konta (w sumie kupiliśmy chyba ze sześć nowych kabli). Nawet to zeszło jednak na dalszy plan wobec wydarzeń ostatniego tygodnia. Jak informowałem we wstępnym, miał się z nami spotkać niespodziewany gość. I udało się – w środę, 12 maja spotkaliśmy się w Krakowie z panem Kazuo Kiuchi, właścicielem [Combak Corporation](#), firmy, do której należą takie marki, jak: Reimyo, Harmonix, Bravo! i Enacom. Jak się okazało – nie tylko, ale o tym za chwilę. I to o tym spotkaniu, o tym, co mówił jest ta relacja. W każdym razie – jeszcze raz przepraszam za tę nagłą zmianę planów – sprawozdanie z wynikami odsłuchu Acrolinków już w czerwcu.

Ale tak być musiało – pan Kiuchi należy obecnie do ścisłej elity świata audio, przynajmniej jeżeli chodzi o źródła cyfrowe (z systemem CDT-777+DAP-999EX) czy wzmacniacze lampowe (system CAT-777+PAT-777). Także jego kable Harmonix, elementy tuningujące, jak podstawki itp. są znane i cenione. Ciekawe w tym wszystkim jest to, że pan Kiuchi zbudował w ten sposób kompletny system – od ‘A’, a więc od płyt, do ‘Z’, czyli do kabli sieciowych i akcesoriów. Dwie rzeczy w tym ostatnim zdaniu natychmiast wymagają wyjaśnienia i sprostowania. Najpierw sprostowanie: pan Kiuchi o swoich „akcesoriach” mówi tak:

„Generalnie tego typu rzeczy, jak podstawki, stopy, stoliki, maty tłumiące drgania itp. traktuje się jak akcesoria, jako coś dodatkowego. W takim ujęciu to elementy podrzędne, które można dowolnie dodawać, zmieniać itp., niezależnie od tego, z jakiej są firmy i do jakiego systemu je chcemy dodać. Elementy Harmonixa nie są akcesoriami, dla mnie to po prostu kolejny element systemu, równoważny z innymi.”

No to poszedł pan po bandzie, że tak powiem... Zdanie to rzucone tak po prostu, będące częścią prospektu promocyjnego, częścią strony internetowej itp. byłoby co najwyżej ciekawostką i próbą uzasadnienia wysokiej ceny tego typu elementów. A te w Harmonixie są naprawdę bardzo drogie. Prawie, jak inne elementy systemu – i tutaj pan Kiuchi miałby rację w tym, co mówił. Zaraz potem opowiedział jednak o tym, dlaczego tak jest. Przedstawił nam po prostu filozofię stojącą za wszystkim co robi.

Jej częścią, może i oczywistą, ale nigdy nie realizowaną z tak żelazną konsekwencją, jest pojmowanie systemu jako jednej, organicznej całości – od nośnika (w tym przypadku płyty CD), aż po kolumny (albo kable sieciowe, w zależności od tego, gdzie widzimy ten drugi koniec). Rzecz niby prosta, tyle że, jak mówię, używana niemal zawsze tylko jako hasło, jako „wytrych”, mający ładnie komponować się z innymi wypowiedziami. Pan Kiuchi traktuje to jednak serio. Jak mówi:

„Dla mnie elementy systemu są odpowiednikami poszczególnych organów człowieka. Popatrzmy na mnie – mam głowę, ręce i nogi, a w środku wiele narządów. Wszystkie muszą współdziałać ze

sobą, muszą się ze sobą „zgadzać”, żebym był zdrowy, żebym się dobrze czuł. Co więcej – energia przepływająca przeze mnie, energia z kosmosu, wnikająca przeze mnie do ziemi nie może mieć na drodze żadnych oporów, musi płynąć bez przeszkód. Wierzę, że jesteśmy częścią czegoś większego – przyrody, wszechświata – i żeby wszystko z nami było OK, musimy żyć z nimi w harmonii, musimy reagować na ich puls. Proszę popatrzeć na mój odtwarzacz – obudowa to skóra, płytki to organy wewnętrzne. Ja też mam płuca, mam wątrobę, serce. W taki sam sposób traktuję elementy składowe odtwarzacza i generalnie urządzeń.”

Widzą to państwo? To kwintesencja wschodniej mentalności i filozofii życia. W tym, co pan Kiuchi mówił nie było cienia egzaltacji, nie było żadnego ściemniania – on naprawdę tak uważa. Co więcej – tak też żyje. Zaraz przejdę do produkowanych przez niego urządzeń, jednak najpierw powiem słowo o tym, o czym mówił na początku – o swoim ciele. Podstawą do dobrego projektu jest dla właściciela Reimyo, ale i dla większości japońskich producentów, jest własne zdrowie, własne ciało. To nie jest przesada – nasz gość jest bowiem mistrzem kendo, jednym z najbardziej znanych w Japonii, posiadającym 4. Dan, uczący innych, a sam ćwiczący od dzieciństwa. To dla niego prawdziwe życie, to dla niego kwintesencja życia, dająca mu to, czego szuka: równowagę w ramach swojego ciała, spokój itd. Dopiero ktoś z takim nastawieniem z wewnętrznym spokojem i równowagą może, według tej filozofii, starać się stworzyć coś dobrego. Inaczej będzie to tylko nieudana próba: dobre może pochodzić tylko od dobrego; harmonia może wyjść tylko od kogoś, kto sam ją posiada. Czy może być lepsze potwierdzenie filozofii stojącej za produktem? Pan Kiuchi potwierdza ją swoim życiem.

Wynika z tego jasno, że wszystkie elementy systemu muszą ze sobą odpowiednio współpracować. I to jest właśnie zadanie stojące przed konstruktorem – najpierw trzeba wymyślić dobry układ, a potem tak to wszystko poskładać, żeby zagrało się z resztą:

„Wszystko w moich produktach ma swój sens, ma swój cel („purpose”). Wszystko ma swoje znaczenie. Staram się myśleć o najmniejszych nawet szczegółach, bo to one często decydują o końcowym wyniku. Weźmy dla przykładu wygląd tego odtwarzacza. Oczywiście podstawą są istniejące produkty, nie żyjemy w próżni i odtwarzanie muzyki tu i teraz wymaga dostosowania się do tego, co wiemy. Ale ważne jest to, co z tym zrobię. Weźmy dla przykładu ten odtwarzacz – każdy element został przeze mnie przemyślany. Z każdym muszę się czuć się dobrze, wszystko musi być tak zestawione, tak to wszystko musi grać, tak wyglądać, żeby słuchanie muzyki nie było niczym zakłócone. Nie mogę czuć między wykonawcą i mną niczego. Jeśli zwracam uwagę na coś poza muzyką, to znaczy, że jest źle, że muszę coś zmienić. Dlatego też nie mam całej serii urządzeń, a tylko jeden system, najlepszy, jaki jestem w stanie przygotować. Weźmy dla przykładu coś innego – skrzypce Stradivariego, albo Guarneriego. Każdy z tych instrumentów brzmi inaczej, nawet jeśli pochodzi z sąsiadujących ze sobą lat. Wszystkie brzmią jednak wybitnie – słodko, z ogromnym wolumenem, w gęsty, nasycony sposób. Mimo że – powiedzmy to – nie ma już „oryginalnych” Stradivarich i Guarnerich, bo przecież każdy z tych instrumentów ma sporo lat i dawno nie brzmi dokładnie tak, jak kiedy wychodził z warsztatu mistrza. Możemy sobie tylko wyobrazić, jak grały, kiedy były nowe. Teraz to po prostu stare instrumenty. Ale wciąż są genialne i niedoścignione. Dlaczego? Kiedy stukniemy palcem skrzypce w różnych miejscach, zwykle skrzypce za każdym razem zabrzmiały inaczej – inaczej z przodu, z boku, a jeszcze inaczej, kiedy stukniemy w główkę. Miałem do czynienia z kilkoma skrzypcami Stradivariego i Guarneriego – każde były inne, ale wszystkie powtarzały to samo – stuknięcie w którekolwiek miejsce skutkowało niemal niezmiennym dźwiękiem, jego charakter za każdym razem był identyczny. Jestem pewien, że jeśli każda część instrumentu „brzmi” inaczej, generuje to zniekształcenia. Nie da się z kilkunastu różnych brzmień złożyć dobrego dźwięku, to zawsze będzie wypadkowa. Stradivari inaczej – to amplifikacja, dodawanie się tego samego dźwięku. Tak samo jest, tak wierzę, z systemem audio – każdy element musi współpracować z innym. Tylko w taki sposób można zbudować coś prawdziwego.”

I wszystko jasne... To można oczywiście wymyśleć samemu, po kilku kieliszkach dobrego wina. Ale właśnie dzięki temu, że widziałem człowieka, który to mówi, że znam jego historię, że znam wreszcie jego urządzenia, wiem, że to było prawdziwe. Po prostu prawdziwe. Nie mówię, że to jedyna metoda, że tylko taka się sprawdzi, bo przecież są urządzenia spoza Japonii, projektowane w klasyczny, „zachodni” sposób, grające znakomicie. Ale... No właśnie – znam system Combaka, znam pana Kiuchi i widzę, że coraz bardziej do mnie to przemawia, że nawet zwykłe dopuszczenie do świadomości tego, co mówił nasz gość spowodowało, że poczułem większy spokój. A zresztą – przecież znają państwo japońskie urządzenia (myślę o rodzinnych firmach, nie o korporacjach). Jeśli tak, to wiecie, że rzeczywiście coś w tym jest. Nieprzypadkowo w pewnych dziedzinach to właśnie ludzie z Wysp Japońskich są mistrzami. Czy zastanawiali się państwo, dlaczego znakomita większość producentów wkładek gramofonowych, ale tych najlepszych, pochodzi właśnie stamtąd? Dlaczego jeśli mamy coś wspólnego z lampą, to właśnie Japończycy mają często najważniejszy głos w tej dziedzinie? A płyty? – przecież tzw. „japończyk”, tj. płyta wytłoczona w Japonii, najlepiej pyta mini LP to synonim płyty wzorcowej, szczególnie jeśli chodzi o CD. Myślę, że kluczem jest tu traktowanie wszystkich szczegółów na równi, na traktowaniu produktu jako całości, a nie zbioru poszczególnych etapów produkcji, części, elementów itp.

No właśnie – płyty... Napisałem wcześniej zdanie, w którym miałem coś sprostować i coś wyjaśnić. Sprostowanie już jest: produkty Harmonixa nie są „akcesoriami”, a pełnoprawnymi elementami systemu (przynajmniej w ramach filozofii pana Kazuo). Teraz przejdź do wyjaśnień: mówiąc o kompletnym systemie „od ‘A’ do ‘Z’” owo ‘A’ przyporządkowałem płytom.

Nieprzypadkowo. Dużym zaskoczeniem dla mnie, ale chyba i dla innych uczestników spotkania, była informacja, że Kazuo Kiuchi jest współwłaścicielem patentu XRCD. I że uczestniczył w dużej części sesji masteringowych w tej technologii przeprowadzonych. A jakiś czas temu sam zajął się produkcją kolejnych tytułów. Na spotkanie przyniósł kilka ostatnich swoich projektów, wśród których były m.in.:

- Karajan, *Adagio*, Deutsche Grammophon,
- Gil Shaham/Goran Söllscher, *Paganini For Two*, Deutsche Grammophon
- Bruce Katz Band, *Mississippi Moan*, Master Music
- Diana Krall, *All For You*, Impulse! Wszystkie wydane oczywiście jako płyty XRCD24 (K2). Pan Kiuchi ma więc dźwięk taśm-matek we krwi i wie, do czego dążyć w swoim systemie. I to dlatego, choć wcześniej ta zależność była dla mnie niejasna, przy masterach XRCD, korzysta się z kabli sieciowych Harmonixa. I dopiero TO się nazywa „od ‘A’ do ‘Z’”.

Spotkanie z kimś takim, jak pan Kiuchi to duże przeżycie, ale i ogromna nauka. Tym bardziej chciałbym więc podziękować Gospodarzom spotkania, w domu których się ono odbyło, pani Agacie i panu Piotrowi!!! Co ważne, nieprzypadkowo to właśnie oni je organizowali – na co dzień słuchają właśnie tego systemu, tyle że z pojedynczym wzmocnieniem. Co chyba będzie się musiało w najbliższej przyszłości zmienić... Pani Agata jest aniołem, którego życzę każdemu audiofilowi – czy wystarczy, jeśli wspomnę, że system audio jest dla niej równie ważny, jak dla jej męża i że pod jego kątem pozwoliła urządzić swój salon? Każdy, kto musi iść na kompromisy w tej mierze z rodziną wie, że wystarczy. Było pięknie!

Na sam koniec powiem więc coś jeszcze: słyszeliśmy coś, czego nie powinno być. W ofercie Harmonixa znajdziemy m.in. swego rodzaju naklejki na płyty CD (RF-1100, cena 240 zł za 8 szt.!), mające – ponoć – poprawiać dźwięk. Nigdy do tego typu „czarów” nie przykładałem wagi, stąd od roku leżą u mnie na półce, nierozpakowane tzw. „piegi” tego producenta – małe krążki, mające poprawiać akustykę pomieszczenia. Nie mogę się jakoś przełamać, żeby je wypróbować. To samo pewnie byłoby ze wspomnianymi naklejkami. Pan Kiuchi zaskoczył nas jednak demonstracją ich działania:

„Obracająca się z prędkością 200-500, mniej więcej, obrotów na sekundę płyta CD wytwarza

drżania powietrza, które wracają do niej, nakładają się i powodują drżania płyty o wysokiej częstotliwości, wpływające na poprawną pracę napędu. Naklejka je likwiduje.”

Do sprawy jeszcze muszę wrócić, ale to, so usłyszeliśmy było jak bajka – rzeczywiście dźwięk był znacznie lepszy – głębszy, lepiej zróżnicowany, ze słodsza górą. Nie będę tego rozwijał. Każdy musi przynajmniej spróbować tego samodzielnie. To trzeba usłyszeć, żeby w to uwierzyć. „Just Amazing!”

#### **W skład systemu weszły:**

- transport [Reimyo CDT-777](#)
- przetwornik D/A [Reimyo DAP-999 EX](#)
- przedwzmacniacz [Reimyo CAT-777 MkII \(test w tym numerze „High Fidelity”\)](#)
- wzmacniacz mocy [Reimyo PAT-777](#) x 2 (bi-amping poziomy)
- kolumny Bravo! Master Reference ([Bravo!](#) z modulem niskotonowym)
- kabel cyfrowy Harmonix
- kable głośnikowe [Harmonix HSQ-101 Exquisite](#)
- interkonekty [Harmonix HS-101 GP](#)
- kable sieciowe Harmonix X-DC "Studio Master"
- kompletny stolik Harmonix RS15-ANV Royal Stage Rack System
- stopy Harmonix TU-666M

#### **Organizatorzy:**

Pani Agata i Pan Piotr

[Combak Corporation](#)

[Moje Audio](#)

[Chillout Studio](#)